

dot. dochodzenia w sprawie **pamięć.pl**
 Anna Rudzińska c. Bronisława ur.

p-ko Annie Rudzińskiej i Janowi Wolakiemu
 podejrzanym z art. 24 § 1 dekretu z dnia 13.VI.1946 r.
 o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie
 odbudowy Państwa.

Anna RUDZIŃSKA winna wyjaśnić

1/ jak doszło do nawiązania
 "Kultury",

2/ jakie ona poznała
 kie tematy, prow
 nia/,

3/ jakie wy
 a w szcze
 ką drogą,

4/ dlaczego
 sa "Seizure
 tego tłumac

5/ jakie ona d

6/ ile ona otr
 tych listów,
 się z nadawcą

7/ co dla "Kultury"
 lub zlecenie.
 dot. "Kultury"

8/ nazwiska osób k
 charakter tych

9/ znajomość Rudzińskiej
 ła prace,

10/ znajomość Rudzińskiej
 wykonywała prace,

11/ jakie opracowania prz
 czy inne osoby miały
 celu,

czego jej Giedroyc zlecał przetłuma
 "Seizure of Political Power" i w jakim
 go tłumaczenia,

kie ona dostała wynagrodzenie od Gied

e ona otrzymała listów od Giedroyc

ch listów, gdzie te listy były

ę z nadawcami tych list

12/

27.X.1919 r. w Piotrkowie Trybunałsk
 wyksz. wyższe poch. społ. burżuazyj
 bezpart., pracownik naukowy Bibliot
 logologii i Filozofii PAN, zam. w W-
 Marszałkowska 56

1961 r. otrzymano z Wyd. IV.
 s. Anna Rudzińskiej kierowan
 go wydawnictwa "Kultura" w
 szkody interesom Państwa

wszczęto dochodzenie

d. dla m.st. Warszawy

A. Rudzińskiej.

otrzymanych od kpt

ka w 1959 r. Wyle

i. Po powrocie d

rzym Giedroycie

paryskiej, podre

ów PAN oraz człon

"różnych materiał

Rudzińska zajmuje się

za co otrzymuje pieni

az przepisuje w domu na

iczne dla pracowników PAN

a wykorzystywana operacyj

awie. Ponieważ rozważana jes

awa dalszego wykorzystania op

otrzymano materiałów informac

stanowić podstawę do opracowa

Dnia 6 września 1961 r.

drokuratury Wojewódzkiej

z materiałami zebranymi

Rudzińską druków zawiera

znadzić istotną szkodę

te materiały te z

ów w myśl

Do celi za „Kulturę”

Krzysztof Tarka

Więzienie za zamiar przełożenia książki naukowej wybitnego socjologa?
 W PRL i takie rzeczy były możliwe.

Na początku października 1960 roku Jerzy Giedroyc, redaktor naczelny „Kultury” i szef Instytutu Literackiego w podparyskim Maisons-Laffitte, zwrócił się do Anny Rudzińskiej z prośbą o pomoc w sprawie przekładu książki Feliksa Grossa *The Seizure of Political Power* (Przejęcie władzy politycznej), która dwa lata wcześniej ukazała się w Nowym Jorku (Gross był polskim socjologiem i działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej na emigracji, mieszkał w USA). Giedroyc szukał tłumacza, który byłby obeznany z polską terminologią socjologiczną. W liście do Rudzińskiej podkreślił, że sprawa jest bardzo pilna.

Anna Rudzińska (rocznik 1919) pracowała w bibliotece Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego, równocześnie była kierowniczką biura w Polskim Towarzystwie Socjologicznym. W 1958 roku zaangażowała się w działalność Klubu Krzywego Koła, gdzie społecznie pełniła funkcję sekretarki. Poznała wówczas wiele osób ze środowiska warszawskiej inteligencji: Lecha Beynara (Pawła Jasienicę), Zbigniewa Herberta, Witolda Jedlickiego, Jana Józefa Lipskiego, Aleksandra Małachowskiego, Jana Olszewskiego, Wojciecha Ziemińskiego. Po latach Olszewski wspominał, że Klub Krzywego Koła „działał tylko dzięki dwu osobom: niezmordowanej sekretarce Klubu Hance Rudzińskiej i Janowi Józefowi Lipskiemu. Hanka swą nieprawdopodobną energią i pracowitością utrzymywała jakiś porządek w tym gronie organizacyjnie rozlatzłych intelektualistów”.

Schaff blokuje wymianę

W 1959 roku Rudzińska otrzymała półroczne stypendium naukowe w Nancy. Kierownik biblioteki na Wydziale Filozoficznym UW poprosił ją, by we Francji skontaktowała się z Giedroyciem. Liczył, że w ten sposób uda się zdobyć dla biblioteki niedostępne w kraju książki wydane przez Instytut Literacki oraz brakujące numery „Kultury”. Gdy na przełomie grudnia i stycznia Rudzińska przebywała w Paryżu u swojej kuzynki, zadzwoniła

do Maisons-Laffitte, a następnie spotkała się z Giedroyciem w jednej z paryskich kawiarni. Przekazała mu wówczas wykaz brakujących numerów „Kultury”. Redaktor obiecał jej, że dostarczy te egzemplarze. Ponownie spotkali się w Paryżu w okresie świąt wielkanocnych i dwukrotnie w czasie wakacji. Podczas ostatniego spotkania w połowie lipca 1960 roku Giedroyc przywiózł kilkanaście starych numerów „Kultury” oraz książki wydane przez Instytut Literacki. Wyjeżdżając z Francji, Rudzińska wzięła je ze sobą. Na szczęście na lotnisku jej bagaż nie wzbudził podejrzeń. Po przyjeździe do kraju przekazała emigracyjne wydawnictwa do biblioteki Wydziału Filozoficznego. Giedroyc miał nadzieję, że w drodze wymiany z biblioteką będzie mógł otrzymywać ukazujące się w kraju książki i czasopisma filozoficzne i socjologiczne. Rudzińska poinformowała o tej propozycji swojego szefa, który rozmawiał na ten temat z prof. Adamem Schaffem, znanym marksistowskim filozofem i członkiem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Schaff kategorycznie zakazał wymiany książek. Próba zalegalizowania kontaktów między biblioteką uniwersytecką a wydawnictwem emigracyjnym skończyła się niepowodzeniem.

W końcu października 1960 roku Giedroyc z niecierpliwością dopytywał się o wiadomości w sprawie przekładu książki Grossa. Kilka dni później Rudzińska zawiadomiła go, że tłumacze się znaleźli. Były to dwie osoby z wykształceniem socjologicznym, które zajmowały się przekładem książek dla Państwowego Wy-

dawnictwa Naukowego. Rudzińska nie ujawniła w liście ich nazwisk (najprawdopodobniej chodziło o jej przyjaciółki, Janinę Frentzel i Zofię Kowską).

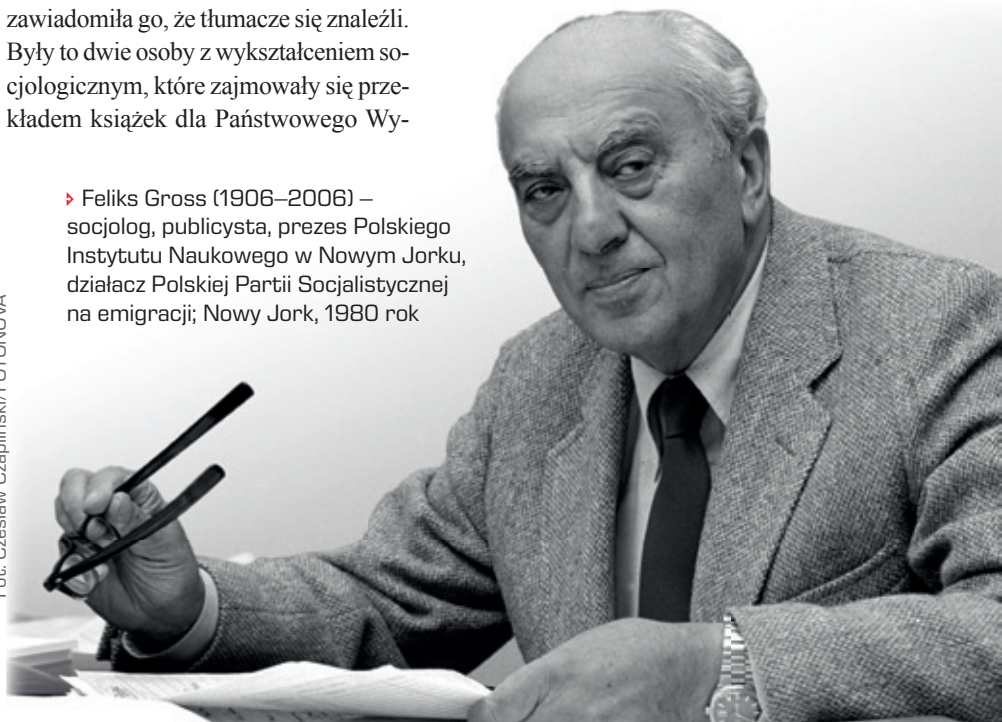
Kuzynka pośredniczka

Wiadomość o znalezieniu tłumaczy bardzo ucieszyła Giedroycia, który swoim zwyczajem dopytywał, kiedy będzie mógł dostać gotowy maszynopis. Zapowiadał, że książkę Grossa i pieniądze na tłumaczenie wyśle za pośrednictwem paryskiej kuzynki Rudzińskiej. Zaproponował jej również, aby ignorując zakaz Schaffa, sama kupowała dla niego w księgarni książki i wysyłała je do Paryża. Tak też zaczęła robić. Aby przesyłki nie zwracały uwagi, starała się jednorazowo nie wysłać więcej niż dwie książki. Na pokrycie kosztów zakupu Giedroyc przesłał jej przez PKO łącznie ponad 100 dolarów. Równowartość tej kwoty Rudzińska mogła wypłacić w złotych.

Na początku grudnia Giedroyc pytał Rudzińską, czy dostała już książkę Grossa. Ponieważ pierwsza przesyłka nie dotarła do adresatki, wysłał drugi egzemplarz. Ponaglał też w sprawie terminu tłumaczenia. Aby zmylić ewentualne podejrzenia Służby Bezpieczeństwa co do zamiaru wydania pracy Grossa przez „Kulturę”, dodał: „O ile się orientuję, wydawcy zależy na pośpiechu”. Trzy tygodnie później, zaniepokojony brakiem

► Feliks Gross (1906–2006) – socjolog, publicysta, prezes Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku, działacz Polskiej Partii Socjalistycznej na emigracji; Nowy Jork, 1980 rok

Fot. Czesław Czapliński/FOTONOVA



wiadomości od Rudzińskiej, ponownie dopytywał, czy dostała już książkę Grossa i jak wygląda sprawa przekładu. W końcu stycznia 1961 roku kolejny raz pośpieszał ją w sprawie tłumaczenia.

Kilkanaście dni później Rudzińska w liście do Giedroycia lapidarnie stwierdziła, że „tłumaczenie idzie”. Dziękowała też za przesyłkę „rocznika 1960” (chodziło o rocznik „Kultury”). W liście z 19 kwietnia 1961 roku informowała, że wcześniej wysłała już część przekładu. Na początku czerwca zawiadomiła Giedroycia, że „tłumaczenie będzie za jakiś miesiąc”. Kamouflując kontakt z redaktorem, list zatytułowała w liczbie mnogiej: „Drodzy moi!”. Kilka dni później dodała, że latem ma do niej przyjechać kuzynka z Paryża. Sugerowała, aby redaktor dał jej książki wydane przez Instytut Literacki i najnowszy numer „Kultury”: „tu wszyscy bardzo [na nie] czekamy”. Sto stron tłumaczenia zamierzała przekazać za pośrednictwem Piotra Wandycza, emigracyjnego historyka i współpracownika „Kultury”, którego poznała w Warszawie.

Korespondencję Rudzińskiej z Giedroyciem od początku kontrolowała bezpieka.

Już pierwsza kartka pocztowa, którą Rudzińska wysłała po powrocie z Francji w sierpniu 1960 roku, trafiła w ręce SB. Pocztówkę z wakacji nieopatrznie wysłała na nazwisko i adres redaktora „Kultury”, co musiało zwrócić uwagę bezpieki. Podpisała się też własnym nazwiskiem.

Również co najmniej jeden z „listonoszy” redaktora, znany pisarz i publicysta historyczny Olgierd Terlecki, był równocześnie agentem SB (tajny współpracownik o pseudonimach „Rudnicki”, „Lachowicz”). Ze względów bezpieczeństwa Giedroyc nie wysyłał listów bezpośrednio na adres Rudzińskiej, lecz dawał je różnym osobom wracającym z Francji do Polski, a te wrzucały je do skrzynek pocztowych w Krakowie lub Warszawie jako listy krajowe. Mimo ostrożności Giedroycia SB wpadła jednak na trop jego kontaktów z Rudzińską. Instytut Literacki, jako „wrogi ośrodek dywersyjny”, niejako z urzędu znajdował się na celowniku komunistycznego aparatu represji.

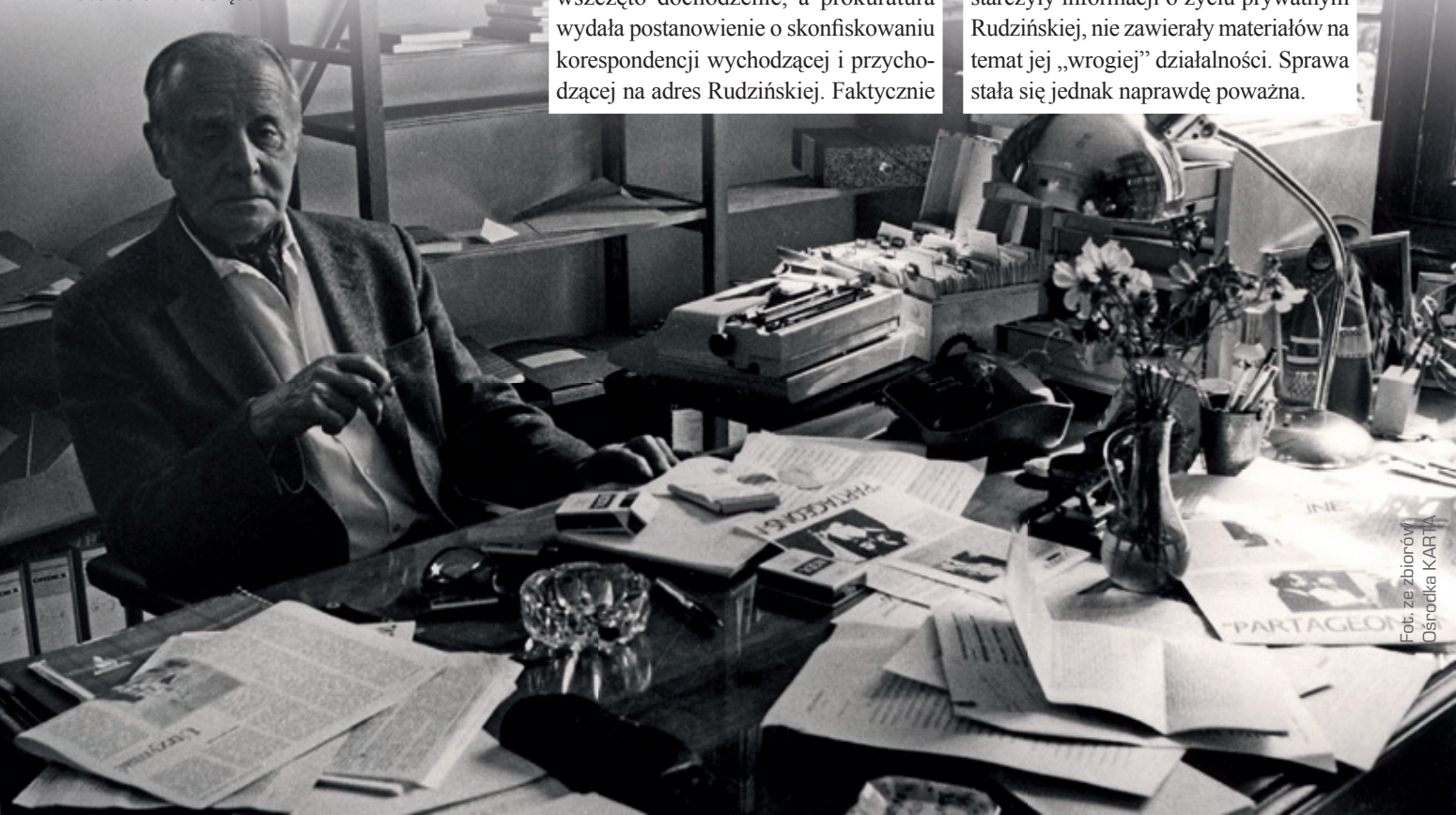
SB wkracza do akcji

7 lipca 1961 roku Departament III zawiadomił Biuro Śledcze MSW, że na adres Rudzińskiej jest kierowana „wroga” korespondencja z „Kultury”. W sprawie wszczęto dochodzenie, a prokuratura wydała postanowienie o skonfiskowaniu korespondencji wychodzącej i przycho- dzącej na adres Rudzińskiej. Faktycznie

SB już znacznie wcześniej przejęła kilka listów Giedroycia do bibliotekarki. Bezpieka ustaliła, że po powrocie ze stypendium we Francji Rudzińska utrzymywała kontakt korespondencyjny z Giedroyciem, pośrednicząc w przesyłaniu z kraju różnych materiałów dla „Kultury” oraz załatwianiu spraw dotyczących pracowników Polskiej Akademii Nauk czy członków Klubu Krzywego Koła (stypendia zagraniczne). SB wiedziała również, że Rudzińska zajmuje się „jakimś tłumaczeniem” dla Giedroycia.

Wobec bibliotekarki podjęto działania niczym wobec groźnego przestępcy. W drugiej połowie lipca i na początku sierpnia funkcjonariusze Biura „B” (obserwacji zewnętrznej) przez kilka dni inwigilowali podejrzaną. W ten sposób chciano ustalić, z kim się kontaktowała „Anita” (pseudonim nadany Rudzińskiej) oraz jaki prowadziła tryb życia. Podczas obserwacji esbecy wykonali ponad trzydzieści zdjęć operacyjnych figurantki. Począwszy od 11 lipca jej telefon domowy był na podsłuchu. Aż do początku września funkcjonariusze z Biura „T” (techniki operacyjnej) MSW skrzętnie spisywali rozmowy z obiektu „Ruda”, czyli mieszkanki inwigilowanej. Podsłuchy, choć dostarczyły informacji o życiu prywatnym Rudzińskiej, nie zawierały materiałów na temat jej „wrogiej” działalności. Sprawa stała się jednak naprawdę poważna.

► Jerzy Giedroyc w Maisons-Lafitte, lata osiemdziesiąte



Fot. ze zbiorów
Ośrodka KARTA

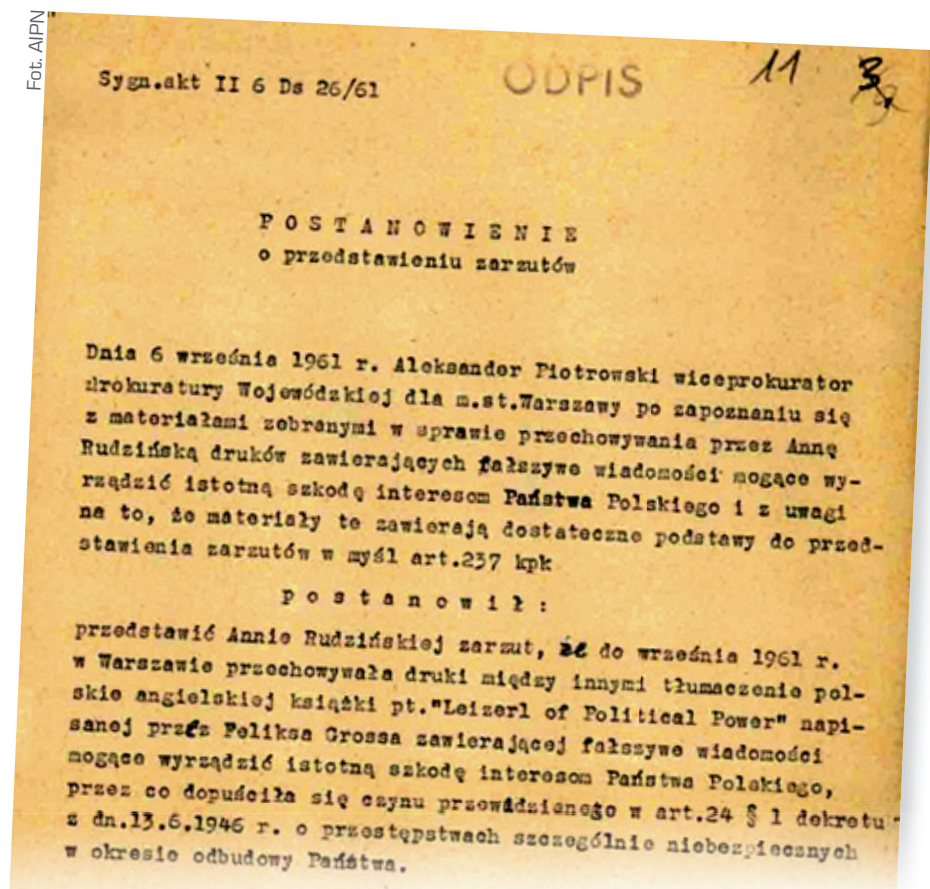
Niebawem funkcjonariusze SB zdobyli kolejne dowody „przestępczej” działalności Rudzińskiej. W końcu lipca przyjechała do niej kuzynka z Paryża. W drodze powrotnej do Francji 2 września została zatrzymana w pociągu na granicy w Kunowicach pod pretekstem braku wschodnioniemieckiej wizy tranzytowej. Znalaziono przy niej różne maszynopisy, w tym fragment tłumaczenia książki Grossa. Funkcjonariusze SB podejrzewali, że to Rudzińska była autorką przekładu. Wśród zarekwirowanych materiałów była również odręcznie zapisana kartka, zawierająca rozliczenia płatnicze, co uwiarygodniło podejrzenia, że to Giedroyc przysyłał Rudzińskiej pieniądze (formalnie nadawcą przekazów przez PKO była jej kuzynka z Paryża).

Na Rakowieckiej

Gdy 4 września Rudzińska po powrocie z pracy jechała windą na czwarte piętro do swojego mieszkania przy ul. Marszałkowskiej, zobaczyła stojących na półpiętrze „smutnych panów”. Natychmiast zjechała na dół. Kupiła w kiosku koperty i wysłała do ciotki mieszkającej w Pyrach pod Warszawą notes z adresami oraz część tłumaczenia książki Grossa, które miała przy sobie (kuzynka już wcześniej zawiadomiła ją o swojej „przygodzie” na granicy). Gdy wróciła, ledwie weszła do mieszkania, usłyszała dzwonek do drzwi. Podczas rewizji funkcjonariusze SB znaleźli książkę Grossa i kilka stron jej tłumaczenia na język polski oraz korespondencję świadczącą o utrzymywaniu przez bibliotekarkę kontaktów z redaktorem „Kultury”. Po zakończeniu rewizji Rudzińska została tymczasowo aresztowana i osadzona w więzieniu na Mokotowie.

Przesłuchującym ją oficerom śledczym opowiedziała o okolicznościach nawiązania kontaktu z Giedroyciem podczas pobytu na stypendium we Francji. Wyjaśniła też, że po powrocie do kraju utrzymywała korespondencyjny kontakt z redaktorem „Kultury”. Od stycznia do maja 1961 roku wysłała mu około dwudziestu książek z zakresu filozofii, socjologii i historii. W jednym z listów Giedroyc wspominał jej o potrzebie dokonania tłumacze-

Fot. AIPN



nia książki Grossa z zakresu socjologii polityki. Rudzińska wyjaśniła, że wraz z Janiną Frentzel i Zofią Kowską przetłumaczyła wstęp, pierwszy rozdział oraz część drugiego rozdziału książki Grossa. Tekst tłumaczenia został jednak – jak powiedziała funkcjonariuszom – zniszczony. Inne fragmenty tłumaczenia Giedroyc miał przekazać jej kuzynce przed wyjazdem do Polski. Rudzińska miała zlecić sprawdzenie poprawności tłumaczenia. W śledztwie stwierdziła, że nie znalazła jednak nikogo, kto by tego dokonał.

Śledczy interesowali się również działalnością Klubu Krzywego Koła. Porucznik Zbigniew Pudysz (późniejszy wiceminister spraw wewnętrznych za czasów Czesława Kiszczaka) pytał Rudzińską o klubową kartotekę z adresami, którą podczas rewizji znalaziono w jej mieszkaniu. Podejrzana wyjaśniała, że kartoteka była jej potrzebna, bo wypisywała zaproszenia na odczyty i spotkania. Podczas kolejnych przesłuchań śledczy dopytywali się o klubowe archiwum. Rudzińska stwierdziła, że poza dokumentami, które znalaziono w jej mieszkaniu podczas rewizji, pozostałe materiały znajdują się

u Jana Józefa Lipskiego, sekretarza klubu, lub w Staromiejskim Domu Kultury, gdzie organizacja miała siedzibę (funkcjonariusze SB niebawem przeprowadzili rewizję w mieszkaniu Lipskiego).

Aby uwiarygodnić swoje wyjaśnienia, Rudzińska przyznawała się do spraw znanych SB, albo takich, którym nie mogła zaprzeczyć. W sprawie tłumaczenia książki Grossa czy rozliczenia finansowego z Giedroyciem jej wyjaśnienia były pokrętnie czy wręcz sprzeczne ze sobą. Raz twierdziła, że szukała kogoś, kto by jej pomógł w tłumaczeniu, ponieważ sama słabo знаła język angielski, innym razem utrzymywała, że tłumaczeniem zajmowała się sama w wolnych chwilach. Ostatecznie „winę” wzięła na siebie, oświadczając, że jedynie pewnej pomocy przy tłumaczeniu poszczególnych zwrotów udzieliły jej Frentzel i Kowalska. Jednocześnie twierdziła, że przestraszona wiadomością o zatrzymaniu kuzynki na granicy, wyrzuciła swoje tłumaczenie do kubła na śmieci stojącego na podwórku. W ten sposób główny dowód „przestępstwa” został bezpowrotnie zniszczony. W rzeczywistości Rudzińska wymyśliła tę historyjkę. Śled-

czy chyba nie do końca jej uwierzyli, gdyż na protokole przesłuchania postawiono w tym miejscu znak zapytania.

Prokurator oskarżył Rudzińską z artykułu 23 par. 1 małego kodeksu karnego, zgodnie z którym „kto rozpowszechnia, lub w celu rozpowszechniania, przechowuje lub przewozi pisma, druki lub wizerunki, nawołujące do popełnienia zbrodni lub pochwalające zbrodnię, lub których treść ma pozostawać tajemnicą wobec władzy państwowej, albo które zawierają fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego, bądź obniżyć powagę jego naczelnich organów, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3”. Książka naukowa została uznana za nawołującą do popełnienia zbrodni lub pochwalającą zbrodnię albo zawierającą fałszywe wiadomości, a podjęcie się jej przekładu za rozpowszechnianie! Groźba drakońskiej kary, która zawisła nad Rudzińską, niejako miała się do popełnionego przez nią czynu. Ten „gumowy” przepis pozwalał jednak władzom PRL uznać ją za groźną przestępczynię.

W obronie Rudzińskiej występowali znajomi i przyjaciele. Stefan Kisielewski, jako poseł, interweniował u wiceministra spraw wewnętrznych, Antoniego Alstera, którego znał. Kisiel w swoim stylu miał mu powiedzieć: „Panie ministrze, ta wariacka Rudzińska miała jakieś kombinacje z Giedroyciem i zamknęliście ją za to, dlaczego, przecież ja dostaję stale od Giedroycia »Kulturę« i mnie nie zamykacie”. W odpowiedzi Alster stwierdził: „Bo za to w Polsce nie można zamknąć Kisielewskiego, ale można zamknąć Annę Rudzińską”.

„Korytarzowanie”

Proces Rudzińskiej rozpoczął się 5 lutego 1962 roku i symbolicznie zbiegł się z decyzją o likwidacji Klubu Krzywego Koła. Obrony Rudzińskiej podjęli się Aniela Steinsbergowa, Ludwik Cohn i Jan Olszewski (w następnych latach występowali oni jako adwokaci w wielu procesach politycznych). Na korytarzu sądowym, oprócz najbliższej rodziny (matki i brata), czekali znajomi i przyjaciele

oskarżonej. Rudzińska po latach wspominała, że ten oczekujący na nią tłum, pozdrawiający ją podczas wprowadzania i wyprowadzania z sądu, był czymś fantastycznym. Na rozprawę przyszli m.in. znani pisarze: Paweł Jasienica, Stefan Kisielewski, Melchior Wańkowicz; ludzie nauki: Tadeusz Kotarbiński, Maria Ossowska, Władysław Tatarkiewicz, a także przyjaciele: Jan Józef Lipski czy Wojciech Ziemiński. Ten gest solidarności był wsparciem dla oskarżonej, dawał otuchy, pokazywał, że jej aresztowanie i proces stały się sprawą publiczną. Obecność na rozprawie osób powszechnie znanych i szanowanych miała też kępować prokuratora i sędziego w swobodzie nadużywania prawa. Przybyli na proces profesorowie uniwersytetu czy wybitni pisarze musieli jednak opuścić salę, gdyż na wniosek prokuratora rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Zebrani nie wyszli jednak z sądu i przez cały czas (od 9 rano do 16.30) czekali na korytarzu. I tak przez trzy dni. Takie „korytarzowanie” stało się odąd trwałym obyczajem środowisk opozycyjnych. Profesor Ossowska w liście do męża pisała z podziwem: „Wytrwałość ludzi, którzy czekali na korytarzu tyle godzin bez jedzenia, była zadziwiająca”.

7 lutego sędzia Wiesław Sikorski ogłosił wyrok. Za przechowywanie książki Feliksa Grossa w języku angielskim i siedmiu stron tłumaczenia Rudzińska została skazana na rok więzienia z łagodniejszego artykułu 24 par. 1 małego kodeksu karnego („Kto przechowuje pisma, druki lub wizerunki, wymienione w art. 23, podlega karze więzienia do lat 5”). W liście do męża Ossowska stwierdziła: „Jest to o rok za dużo, bo błahość sprawy niewiarygodna, ale wynik jest jednak lepszy, niż się spodziewaliśmy”.

Juliusz Mieroszewski, komentując na łamach „Kultury” wyrok na Rudzińską („rok więzienia za zamiar przełożenia naukowej książki wybitnego socjologa”), stwierdził, że w ten sposób władze Polski Ludowej postawiły się „poniżej faszystowskiej Hiszpanii”: „I to się ma nazywać postęp – grzmiał publicysta emigracyjnego miesięcznika. – To jest reak-

cyjny, policyjny terror – jak najbardziej wschodni i jak najbardziej wsteczny. To nie »Kultura« was szkaluje – to wy sami siebie szkalujecie, panowie partyjni”. Londyńczyk nie miał wątpliwości, że wyrok na Rudzińską był w gruncie rzeczy wyrokiem na „Kulturę”. Władzom PRL chodziło o zastraszenie i sterroryzowanie krajowych intelektualistów, pokazanie im, że jakkolwiek kontakt z paryskim miesięcznikiem prowadzi do więzienia. Sprawę Rudzińskiej nagłośniło również Radio Wolna Europa.

Obrońcy Rudzińskiej odwołali się od niesprawiedliwego wyroku. Rozprawa rewizyjna w Sądzie Najwyższym (znowu przy drzwiach zamkniętych) odbyła się 13 kwietnia. Przed salą sądową ponownie było tłoczno. Jeden z „korytarzujących”, znany pisarz Mieczysław Jastrun, zanotował w dzienniku: „Twarze sędziów godne upamiętnienia. Wydawało mi się, że te niekształtne bryły mięsne wstydzą się, ale może to tylko tak się wydawało”. Wyrok nie został zmieniony. Jednak w połowie czerwca 1962 roku, po odsiedzeniu dwóch trzecich kary, Rudzińska nieoczekiwanie została warunkowo zwolniona za dobre sprawowanie. Otrzymała w dodatku nakaz pracy w... Polskim Towarzystwie Socjologicznym, gdzie miała wielu przyjaciół. W 1964 roku ukończyła socjologię na Uniwersytecie Warszawskim.

Ostatecznie Instytut Literacki nigdy nie wydał książki Grossa. Rudzińska w następnych latach była wielokrotnie nękana przez milicję i Służbę Bezpieczeństwa. Zakładano podsłuch w jej mieszkaniu. Na podsłuchu był również jej telefon domowy. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych zaangażowała się w działalność Komitetu Obrony Robotników oraz Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Przepisywała na maszynie teksty dla wydawnictw drugiego obiegu. W jej mieszkaniu przy Marszałkowskiej znajdowali goście przedstawiciele różnych środowisk opozycyjnych. Od 1983 roku współpracowała z Radiem Wolna Europa. Zmarła w 1992 roku. 🍀

prof. Krzysztof Tarka – historyk, kierownik Katedry Historii Najnowszej Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego